



♦ „Król-Duch” w reżyserii Łukasza Kosa to widowisko festiwalu Nowe Epifanie, zaplanowane na osiem–dziewięć godzin, które będzie rozgrywać się w różnych przestrzeniach Teatru Polskiego. Na zdjęciu: Paweł Smagała w scenie ze spektaklu

Poeta łamie normy

PREMIERA | „Król-Duch” to jeden z najrzadziej wystawianych utworów Juliusza Słowackiego. W czwartek nocą do obejrzenia w warszawskim Teatrze Polskim.

MAŁGORZATA PIWOWAR

Słowacki pisał „Króla-Ducha” w latach 1845–1849, czyli aż do śmierci, i nigdy go nie ukończył. Wizjonerskie dzieło o duchu wcielającym się w kolejnych władców Polski liczy ponad 600 stron. Rękopisy są trudne do rozwikłania, pisane jakby w gorączce, jeden tekst zakrywa drugi, nierespektowane są linijki. Ze względu na swoją skomplikowaną, nieukończoną, wielowątkową strukturę poematu historiozoficznego publikowany był rzadko, nieliczne są też wersje próbujące zebrać całość poematu.

W teatrze wystawiono go zaledwie kilka razy. Łukasz Kos już dziewięć lat temu podjął próbę realizacji „Króla-Ducha” w Teatrze Nowym w Łodzi. Opinie krytyków nie były pozytywne.

Powrót po latach

– Recenzje dostałem złe, ale to nie było nieudane przedstawienie – uważa Łukasz Kos. – Cieszyłem się, że w ogóle udało się ten utwór zrealizować. Powstał czteroipółgodzinny spektakl, po którym został mi duży niedosyt. To szalone, niezwykle dzieło o magicznej sile, jedyne w swoim rodzaju. Prawdą jest, że powinno z niego wynikać o wiele więcej, niż wtedy miało to miejsce. Nie powinniśmy też byli go tak skracać, stawiać na fabułę i strukturę dramatyczną. Za dużo też ironizowaliśmy. To powinien być znacznie bardziej ekstremalny projekt.

Ten zamiar reżyser realizuje tym razem, zapraszając widzów na ośmio–dziewięciogodzinne widowisko przygotowane specjalnie na festiwal Nowe Epifanie. Dokładnie nie

jest pewien, jak długi będzie ten spektakl, ponieważ jego struktura nie jest zamknięta.

– To nocny seans metapsychiczny, zaprezentujemy tekst w całości, bez skreśleń – deklaruje Łukasz Kos. – Trochę też będzie to happening. Bo i „Król-Duch” nie mieści się dokładnie w jednym, określonym gatunku. Kiedy powstał, od razu było widoczne, że łamie normy, więc z tą realizacją będzie podobnie. Już sam tytuł jest magiczny, wszyscy go znają, ale mało kto próbował przeczytać, zgłębić treść. I trudno się dziwić, bo nie jest łatwy, ale bardzo hermetyczny. Język Słowackiego jest tu

 **RZECZPOSPOLITA/**

PISALIŚMY O TYM:

Małgorzata Piwowar o programie festiwalu **Nowe Epifanie 2018**
„Spektakl o biblijnych władcach”
14 lutego 2018 r.

 rp.pl/kultura

znacznie trudniejszy niż w innych jego utworach, choć bardzo precyzyjnie zapisany jedenastozgłoskowcem. No i wspaniały, działa jak zaklęcia. Wykracza jednak poza racjonalizm. Nawet jeśli tego utworu do końca się nie rozumie, to pozostaje się pod jego wrażeniem. Słowacki napisał w jednej z przedmów: „będziesz musiał, czytelniku, ciężką stoczyć walkę z duchem poety, a jeśliś leniwy, to utwór odrzucisz, a i tak zostaniesz pod zaklęciem prawdy”.

Wielcy rodacy

Zdaniem reżysera fenomen „Króla-Ducha” tkwi także w jego przewijaniu się przez życie wielkich rodaków.

– To niesamowite, że ci, którzy stykali się z nim, wpla-

tali się w jego historię – przypomina Łukasz Kos. – Piłsudski, który był „zarażony” Słowackim i uważał go za najważniejszego wieszczą, postanowił sprowadzić do Krakowa spoczywające na paryskim Montmartrze zwłoki poety i na Wawelu pochować prochy. W 1927 roku zorganizował mu wspaniały pogrzeb. Oficerom pełniącym wartę przy trumnie wydał rozkaz: „W imieniu Rządu Rzeczypospolitej polecam Panom odnieść trumnę Juliusza Słowackiego do krypty, bo królom był równy”. Wcześniej trumna została przewieziona do Gdańska, skąd statkiem „Mickiewicz” płynęła do Warszawy, zatrzymując się w portach, by mieszkańcy mogli oddać mu hołd.

W czasie okupacji hitlerowskiej, kiedy w Teatrze Rapsodycznym Mieczysław Kotlarczyk wystawił „Króla-Ducha”, Bolesława Śmiałego zagrał w nim Karol Wojtyła. A w 1992 roku na krakowskim rynku już jako Jan Paweł II w swojej pierwszej w Polsce po 1989 roku homilii powiedział, byśmy się nauczyli wolności i że poleca ojczyznę królom-duchom. Jest w tym coś i dziwnego, i magicznego.

Wędrujący widzowie

Spektakl zagrany zostanie w różnych przestrzeniach Teatru Polskiego, poczynawszy od sali prób. W czasie wędrowki widzowie zobaczą kulisy, korytarze, przestrzeń pod sceną. Dla stu miłośników teatru będzie to szukanie Ducha – jak mówi reżyser – próba uchwycenia chwili jego tworzenia. Łukasz Kos ma nadzieję, że zaproponowany przez niego i aktorów obrzęd-rytuał będzie też dla widzów nie tylko ciekawym, ale też inspirującym doświadczeniem.

– Dziś ważne jest poszukiwanie odpowiedzi na trudne pytania. Żyjemy w czasie bardzo ostrych podziałów – mówi reżyser. – Rozdarcia są straszne. Warto pamiętać, że Słowacki pisał ten utwór, kiedy kraj był w rozpadzie, podobnie jak jego środowisko. Dla wielu ludzi ojczyzna istniała tylko w marzeniu i w tęsknocie. I dla nich znaczyła co innego niż teraz dla nas. To jest problem romantyzmu, że to, co wtedy napisano, dziś kojarzy nam się w pierwszej chwili z hasłami głoszonymi przez partię rządzącą. Dlatego unikamy go, uznając, że nie chcemy się z tym utożsamiać. A dobrze byłoby unieść się wyżej i zobaczyć wszystko z innej perspektywy. Może okazać się lecząca. To chyba jedyny ratunek, nie tylko dla Polski.

Maria Janion uważała, że „Król-Duch” powinien zostać zrealizowany jako film fantasy. Niektórzy zaś krytycy twierdzą, że ten utwór budzi demona nacjonalizmu.

– Metafizyka jest nie tylko romantyczna – uważa Łukasz Kos. – Słowacki należał oczywiście do swej epoki, ale był także indywidualistą i „Król-Duch” to jego wizja. Ale pyta on także w tym utworze, czym my jesteśmy. Napisał, że Polska jest najważniejsza, najsilniejsza i najpotężniejsza, ale też pokazał, że twórczy Król-Duch niekoniecznie wchodzi w fajnych ludzi. Nie zawsze wędrował z pokolenia na pokolenie przez świetnych królów. Jeden był tyranem, drugi psychopatą, inny leniuchem, ale przez każdego przecież ten duch może działać. Pytanie, gdzie jest dzisiaj. I czy ten polski duch jest w nas? ☹

 Więcej zdjęć z „Króla-Ducha”

rp.pl/kultura